

Dewizy
z piaskuNie ma mieszkań
w Bolesławcu?Marsjanie
Dziewczyna z bandy

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 44 (396) Rok XI 30 października — 5 listopada 1964 r. CENA 1.50 zł

Str. 2
Może być lepiejStr. 3
Pijani za kierownicą
Kontrola
społeczna
„Moja nienawiść”

Eugeniusz Kobzdaj

Z rejestru zbrodni hitlerowskich

Tajemnice
legnickiego
krematorium

LEGNICKIE krematorium — jak wiele innych, wzbudowanych w większych miastach byłej III Rzeszy — niczym specjalnie się nie wyróżnia. Posiada urządzenia typowe dla tego rodzaju zakładów. Stoi w cieniu cmentarza, nieczynne od chwili zakończenia wojny.

Niegdys, to znaczy przed 1945 rokiem, za określoną kwotę można było sobie zamówić spalenie zwłok zmarłych. Można też było otrzymać spalone szczątki w postaci popiołów umieszczonych w specjalnej urnie. No, cóż — usługi jak wiele innych. Korzystali z nich mieszkańcy nie tylko Legnicy, lecz także innych miast.

Działalność krematorium, głównie pod względem finansowym, była ściśle kontrolowana przez władze miejskie. Wraz z zarządem cmentarza stanowiło ono jednostkę pozostającą w budżecie miasta. Wynika to zresztą z zachowanej księgi, w której rejestrowano opłaty za usługi cmentarne.

Dokładniejsza lektura tej księgi odkrywa jednak inną bardziej ponurą prawdę. Otoż w okresie od sierpnia 1940 roku do stycznia 1943 roku krematorium legnickie służyło do spalenia zwłok więźniów z obozu koncentracyjnego w Rogoźnicy (Gross Rosen) odległego o 30 km. Tu właśnie administracja obozu dostarczała zwłoki pomordowanych ofiar, które następnie palono. Początkowo dostarczano transporty po kilka i kilkanaście sztuk, później, począwszy od grudnia 1941 roku, kilkadziesiąt, i więcej. W ten sposób dostarczono i spalono ogółem 3661 zwłok w tym 838 radzieckich jeńców wojennych.

Musił to być niezły interes, który zapewniał zarządowi cmentarza poważny dochód, skoro ceny za usługi krematoryjne na rzecz obozu kształtowały się następująco:

za każde spalone zwłoki pobierano najpierw 56,40 marek, później 42,40 a przy masowych dostawach już tylko 20 marek.

O ile początkowo zarząd cmentarza prowadził rejestr imienny wszystkich spalonych to później zaczęto podawać już tylko łączną ilość dostarczonych z obozu zwłok więźniów. Z rejestru imiennego wynika, że ofiarami hitlerowskiej maszyny zagłady byli głównie Polacy, Niemcy i Rosjanie. Spotyka się też nazwiska Żydów.

Pod względem struktury zawodowej zdecydowaną przewagę wśród byłych więźniów stanowią robotnicy i rzemieślnicy. Sporadycznie spotyka się też przedstawicieli inteligencji, jak urzędnicy, artyści i inni.

W rejestrze krematorium legnickiego znajdujemy między innymi nazwisko literata niemieckiego Hansa Bergmana, który został spalony 17. XI. 1941 roku, nauczyciela Bolesława Kotlickiego (spalony 21. VI. 1941 roku) oraz dziennikarza Karla Beschnitta (spalony 12. IX. 1940 roku).

Te ponure fakty budzić muszą pewne refleksje. Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie Legnica stała się jednym z ogniw hitlerowskiej maszyny śmierci. Sprawa jest zbyt prosta, by wymagała bardziej szczegółowych wyjaśnień. Oboz koncentracyjny w Gross Rosen wraz z jego krematorijnymi urządzeniami nie był w stanie nadążyć za likwidacją skutków masowej zagłady. Trzeba było korzystać z dodatkowych pozaobozowych usług.

Ciekawą niewątpliwie sprawą byłoby ustalenie, czy podobne jak w Legnicy krematoria miejskie pełniły podczas wojny podobną rolę.

Listy więźniów z obozu w Gross Rosen sporządzone w oparciu o rejestr krematoryjny przekazane zostały Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

EUGENIUSZ KOBZDAJ

P O W R Ó T

Gdyby nie splot zdarzeń towarzyszących tej sprawie — patrzyłoby się na reporterską notkę.

W POCZĄTKACH października, w późnych godzinach wieczornych, na jednej z ulic Bolesławca funkcjonariusz ruchu drogowego MO zatrzymał „furgonetkę”, będącą własnością Bolesławieckich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego. Kontrola wykazała, że kierowca — Józef Zawada, prowadził samochód — jak sam zaznaczył — „po dwóch piwach”. Wiedząc, że pobrano krew, że kazano dmuchać w balonik, że zabrano prawo jazdy — mogliśmy postawić kropkę. Ale na dobrą sprawę był to dopiero początek. Bo oto w parę dni po tym zdarzeniu Józef Zawada otrzymuje następujące pismo:

„Dyrekcja BZSPT w Bolesławcu wypowiada obywatelowi umowę o pracę na ustawowy okres 14 dni, przy czym termin wypowiedzenia upływa z dniem 24. X. 1964 r.”

Z pismem tym Zawada idzie na skargę do Komitetu Powiatowego PZPR w Bolesławcu. Będzie oczekiwał stąd pomocy. Uspominał się nie o zwrot prawa jazdy, ale właśnie o to zwolnienie. Niesłuszne. I wbrew przypisom.

Romuald Nader

Rzecz miała się następująco: Pamiętnego dnia w podległym bolesławieckiej dyrekcji zakładu w Godnowie fetowano imieniny „pani Teresy”. Na uroczystość tę zjechali z Bolesławca m. in. kierownik ekonomiczny, a zarazem personalny zakładów Feliks Ciszewski, za-

patrzyłowiec Nagiel, magazynier Zienkiewicz...

Byli to imieniny ze wszelkich miar. Wesoło i suto zakrapiane. Nic więc dziwnego, że bawiono się tu i pito do późnych godzin wieczornych. Tymczasem na całe towarzystwo czeka, otrzymawszy taki „prikaz”, kierowniczka — Zawada. Ma on odwiedzić imieninowych gości do odległego

droży. Ale nieoczekiwanie na przeszkodzie stanął Józef Zawada, który — twierdzi — odmówił odwiedzania, tłumacząc, że „czas oczekiwania skrócił sobie wypiciem dwóch piw”.

Dzisiaj personalny Ciszewski uważa, że „wcale tak nie było”. Nagiel, że „nic nie pamięta”. To ostatnie stwierdzenie nie budzi zastrzeżeń. Chyba jest szczerze. Wszak Zawada powiedział mi tak:

— Wszystkie zalane były. Nie chciałem jechać. Zmusili. „Z nami ci nie będzie” mówił Ciszewski.

Wina kierowcy jest tu problemem odrębnym. Nie podlegającym dyskusji. Wiadomo — Zawada powinien odmówić. Nie miał prawa zasiąść za kierownicą. Więc nie go dzisiaj nie tłumaczy. Jeśli zdecydował się prowadzić samochód po „dwóch piwach”, jeśli ryzykował — go dził się tym samym riał ewentualne konsekwencje. Budził jednak zastrzeżenie sposób, w jaki potraktowano go w przedsiębiorstwie.

W czasie, kiedy Zawada udał się na skargę do Komitetu opowiadając nie tylko o tym, że został „zmuszony”, że przecież „odmawiał”, ale przede wszystkim — że zwolniono go bezprawnie — w dyrekcji BZSPT redagują nowe pismo.

Oto jego treść:
„Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że Obywatel został powołany do odbycia ćwiczeń

jazdy? Dziwnym trafem również przypomniano sobie — dopiero teraz — że Zawada ma przecież w kieszeni skierowanie na ćwiczenia wojskowe.

Ciekaw więc byłem, jakież to słuchy doszły uszu dyrekcji? Wszak nie gdzie indziej — a właśnie w aktach personalnych Zawady — figuruje wezwanie do WKR. Wszak w aktach (nota bene uzupełnionych nazajutrz po moim pierwszym ich przejrzaniu) jest pismo dyrekcji BZSPT do WKR, w którym prosi się o zwolnienie Zawady z ćwiczeń wojskowych. Czyżby więc słuchy te wiązały się z bytnością Zawady w KP PZPK?

Czyżby „słuchy” te były zwykłą bojaźnią przed konsekwencjami, jakich zaczęła się obawiać dyrekcja — być może nawet wprowadzona w błąd przez Ciszewskiego — już nie tylko za sprawą nieprawidłowości

takim incydentem. Służyć radą. Więcej — nie pozwalać ludziom siadać za kierownicą po wypiciu nawet jednego piwa!

W BZSPT dziwią się tymczasem, skąd ja o tym wszystkim wiem? Snują z gruntu fałszywe domysły:

— A, to i do redakcji się poskarżyli?!

Są przekonani, ba, pewni:

— Nie, nie skrzywdziliśmy człowieka!

Mówią:

— Przecież anulowaliśmy zwolnienie.

Tak. To wszystko prawda. Choć Józefa Zawadę czekają jeszcze konsekwencje wynikające z ogólnie obowiązujących przepisów i paragrafów. Bo przecież powinien odmówić.

Z

LIBACJI

wojskowych i przedłożył nam do wglądu posiadane skierowanie. Dyrekcja BZSPT w Bolesławcu anuluje swoje pismo z dnia 10. X. 1964 r. L. dz. DE-4338/50. W związku z tym należy zgłosić się u kierownika ZPOW w Godnowie celem podjęcia pracy”.

JUZ TEN fakt świadczy, jak bezdusznie potraktowano w BZSPT człowieka. Jak łatwo podjęto decyzję: zwolnić! Nie analizując całej sprawy. Nie wyciągając konsekwencji w stosunku do innych. Czyżby tylko dlatego, że ci nie siedzieli za kierownicą i nie mieli prawa

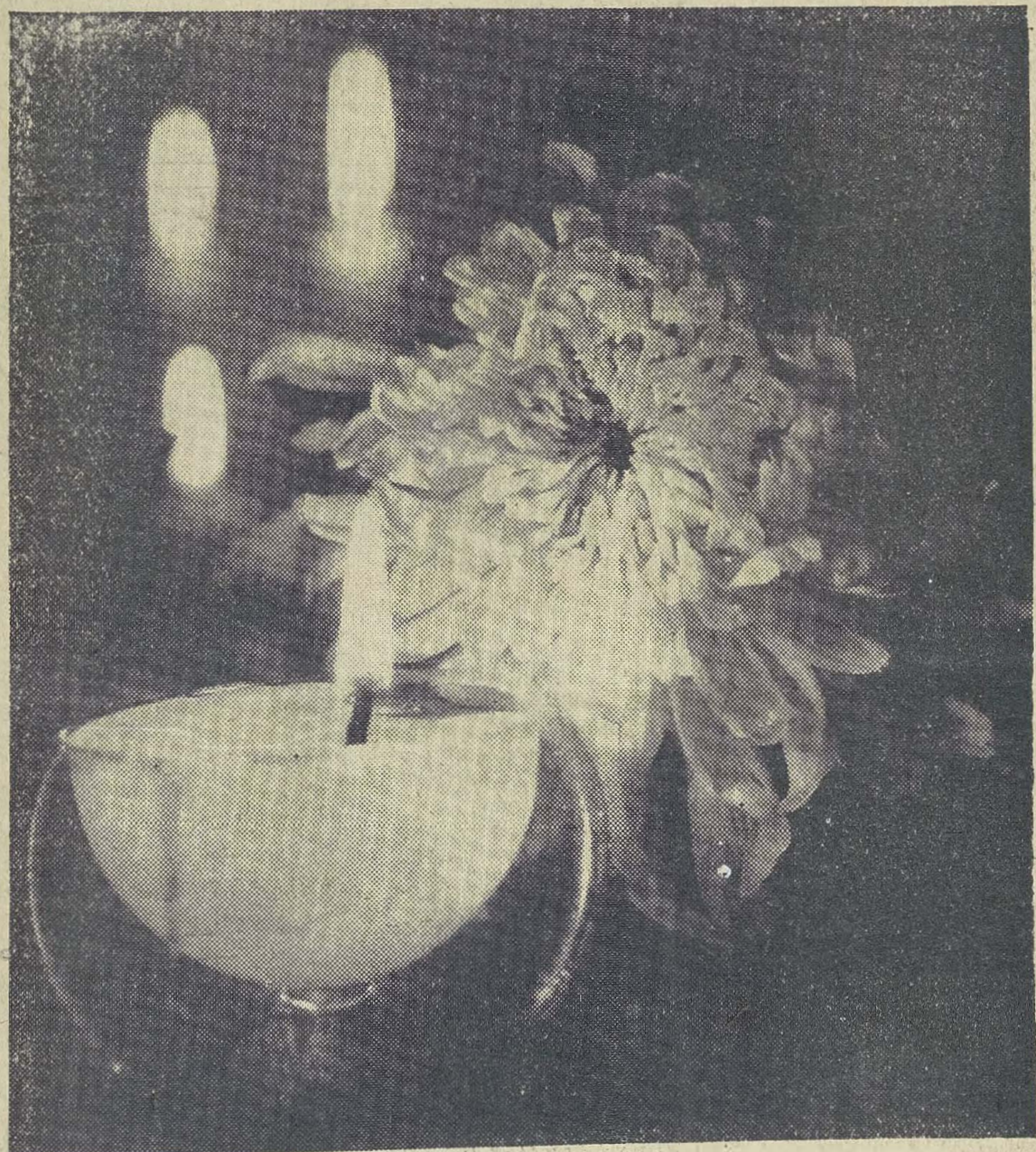
związanych z łamaniem obowiązujących powszechnie przepisów (ludzi powołanych na ćwiczenia wojskowe nie wolno zwaniać z pracy), ale w zamiarze umiętnego zatuszowania tej sprawy.

Wina kierowcy jest bezsporna. Ale bez winy nie jest tu także dyrekcja BZSPT. Wszak nie po to służy zakładowy samochód, by nim jeździć na libacje. Wszak nie po to powierza się ludziom kierownicze stanowiska, by ci — nadużywając ich — zmuszali podwładnych do prowadzenia samochodu „na cyku”. I, jeśli nawet nie dać dzisiaj wiary tłumaczeniom Zawady, wydaje się, że nie kto inny, jak właśnie ludzie z kierownictwa powinni zapobiegać

Skądinąd jednak wiemy, co takie postawienie sprawy, taka „odmowa” znaczy. Dlatego — jeśli wolno mi tutaj cokolwiek postuluować — proponuję, by sprawą tą zajęły się odpowiednie władze. Libacja na terenie zakładu pracy, używanie służbowego samochodu do celów jak najbardziej prywatnych — jest chyba dostatecznym ku temu powodem.

Józef Zawada nie powinien w tej sprawie pozostać samotny. Zawinił — to prawda. Ale inni nie są tu także bez winy. I dlatego o tej sprawie napisałem więcej, niż sucha, lapidarna notkę.

ROMUALD NADER



LEOPOLD STAFF

To, przed czym drżało mego serca bicie
I co musiało stać się, dziś się stało...
Ogrodu mego gestwią oniemiałą,
Zegnając dłonią drzewa, przeszło życie,
Z spojrzeniem smutnym, w którym tży sie mienią...
I dusza moja stała sie jesinią...

Fot. M. Filaliowski

Plenum KP PZPR obradowało w Legnicy

W dniu 26 października br. odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym członkowie Plenum zostali zapoznani z materiałami na VI Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą. Materiały te zawierają informacje o realizacji wniosków, zobowiązań

i czynów społecznych, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, informacje Prezydium PRN i MRN o realizacji programu wyborczego oraz wniosków i postulatów ludności, zgłoszonych w kampanii wyborczej. Członkowie plenum zatwierdili projekt uchwały VI Konferencji Powiatowej PZPR oraz sprawozdanie KP.

W okresie poprzedzającym Konferencję materiały te zostaną omówione na zebraniach Podstawowych Organizacji Partyjnych, a zgłoszone wnioski będą przekazywane specjalnie w tym celu powołanej komisji, która włączy je do materiałów VI Konferencji KP PZPR w Legnicy.

As.

O ROLI INTELIGENCJI W KULTURZE WSI

N A NIC SIĘ nie zda otwieranie wiejskich świetlic, klubów i domów kultury z ładnymi meblami, jeśli placówki te nie będą tętniły życiem. Rzecz w tym, aby wypełnić je bogatą w treści działalnością, znaleźć atrakcyjne formy pracy, zainteresować, zachęcić mieszkańców wsi do udziału w życiu kulturalnym. W czyje ręce złożyć inicjatywę w dziedzinie rozwoju kultury na wsi? Odpowiedź nasuwa się sama. Mamy przecież na wsi liczną grupę mieszkańców — lekarzy, nauczycieli, agronomów, pracowników administracji — i możemy chyba liczyć na ich pomoc.

TAKA była myśl przewodnia organizatorów powiatowego zjazdu inteligencji wiejskiej, który odbył się 25 października w Legnickim Donu Kultury.

W zjeździe zorganizowanym przez Dolnośląskie Towarzystwo Oświatowe i Zarząd Powiatowy ZMW — wzięło udział ponad 60 reprezentantów inteligencji zamieszkującej w powiecie legnickim. Na obrady przybyli również przedstawiciele KP PZPR, władz wojewódzkich i powiatowych, działacze LTRK i innych organizacji społecznych.

Wprowadzeniem do dyskusji było przemówienie przewodniczącego Prez. PRN inż. Józefa Hetmańskiego, który bardzo wnikliwie ocenił obecną sytuację w dziedzinie kultury w powiecie legnickim i wyraził nadzieję, że dalsze potrzeby kulturalne wsi i wynikające z tego zamierzenia.

Z braku miejsca nie jesteśmy w stanie streścić przebiegu niezwykle interesujących obrad. O tym, jak ożywiona była dyskusja, świadczyć może fakt, że w ciągu kilku godzin wystąpiło 19 dyskutantów, a z powodu przedłużającego się czasu trwania konferencji, nie wszyscy mieli możliwość zabrania głosu. Wypowiedzi zawierały mnóstwo cennych uwag, wniosków, spostrzeżeń, nierzadko słusznej krytyki. Po konferencji uczestnicy zjazdu zwiedzili Legnicki Dom Kultury, przy czym szczególne zainteresowanie okazali pracy poradni instruktażowo-metodycznej, z której pomocy zamierzają szeroko korzystać.

Plon zjazdu najlepiej chyba obrazuje treść podjętej uchwały, której fragmenty cytujemy:

„... Z zadowoleniem witamy inicjatywę organizatorów zjazdu, którzy umożliwili nam uczestnictwo w bardzo ciekawym i ze wszelkim miar pożytecznym spotkaniu. Cieszy nas fakt, że przy włączeniu coraz to szerszych kręgów osób do działalności kulturalno-oświatowej nie zapomniano o nas, i że do dyskusji nad sposobami reali-

zacji planów w zakresie kultury włączono nas, przedstawicieli inteligencji.

Sprawy rozwoju życia kulturalno-oświatowego, które są w centrum zainteresowania władz powiatu, a w szczególności Egzekutywy i Plenum Komitetu Powiatowego PZPR, interesują żywotnie nasze środowisko — przedstawicieli

temat dyskusji było wyliczenie kierunków działalności tułej organizacji na najbliższą przyszłość i ożywienie pracy zespołów propagandowych.

Jednym z najważniejszych zamierzeń TPPR jest nawiązanie kontaktów, zacieśnienie więzi między zakładami pracy w obydwu

krajach. W obradach duży nacisk położono również na rozwijanie akcji odczytowej o tematyce wiążącej się z krajami Rad, na organizowanie większej niż dotąd liczby spotkań zalg naszych przedsiębiorstw i instytucji z przedstawicielami Armii Radzieckiej.

Wiele miejsca poświęcono aktualnym, a więc formom obchodów 47 rocznicy rewolucji październikowej i festiwalowi filmów radzieckich.

Obrady zakończyły się wręczeniem wzorowym członkom TPPR oraz zakładom pracy odczytów dyplomów.

Efka

„Parnasik“ siedzibą spółdzielców

PARNAS był w starożytności siedzibą muz, Legnicki „Parnasik“ uroczyście otwarty w sobotę 24 października jest klubem spółdzielców, do którego muzy często będą zaglądały.

W siedzibie spółdzielców było gwarno i rojno. Wśród przybyłych gości widzieliśmy i sekretarza KPPZPR Antoniego Czaplińskiego, posła na Sejm Marię Hulańską, licznych przedstawicieli miejscowych władz, spółdzielców, działaczy kulturalnych.

Aktu otwarcia klubu dokonał wiceprezes Woj. Związku Sp. Pracy Bogdan Dmochowski, który w swym przemówieniu podziękował ojcom miasta za poparcie inicjatywy spółdzielców i oddanie do ich użytku adaptowanego na ten cel budynku.

Szczególne słowa uznania skierował ob. Dmochowski pod adresem załogi spółdzielni SPIB, której wkład pracy w uruchomienie klubu jest największy. Przewodniczący Prez. MRN Antoni Trembulak wiele serdecznych słów skierował pod adresem Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury,

które walczy przyczynia się do powstawania nowych placówek kulturalnych; również serdecznie podziękował spółdzielcom za zorganizowanie „Parnasika”, pięknie wyposażonego klubu, w którym pracownicy spółdzielczości znajdują rozrywkę i odpocząnek. Od wszystkich mówców gospodarze klubu usłyszeli życzenia wspaniałego rozwoju placówki, jak najbardziej atrakcyjnych programów działania. Istotnie „Parnasik” ma zna-

wicieli inteligencji żyjących i pracujących na terenie wsi i miasteczek powiatu legnickiego.

A oto kilka wyjątków z postanowień:

„... tworzyć gromadzkie ośrodki kultury, organizować nowe placówki kulturalne przede wszystkim tam, gdzie istnieje duża społeczna złożona z inteligencji wiejskiej i działaczy społecznych, zwrócić się do władz powiatowych o dokonywanie okresowych kontroli wydatkowania funduszy przeznaczonych na działalność kulturalną, otoczyć opieką i pozyskać do pracy k.o., stażystów przybywających do pracy na terenie powiatu, spo-

As.

tykać się na podobnych zjazdach inteligencji wsi i małych miasteczek przynajmniej dwa razy w roku.

Uczestnicy I zjazdu inteligencji wsi i małych miasteczek w Legnicy wybrali 15 delegatów na zjazd wojewódzki, który odbędzie się we Wrocławiu w listopadzie br.

A oto niektórzy z delegatów:

Jan Kraut — PGR Mikołajowice, Helena Zielińska — nauczycielka, Eugeniusz Laszkiewicz — sekretarz ZP ZMW, Helena Baszak — nauczycielka, Maria Karcz — z PGR Wądrogno, Czesław Wiecek — lek. dentysta z Wądroża, Bożena Gałka — zootechnik, dr Jerzy Turzański z Prochowic, Stefania Reichman — instr. kola gospodni wiejskich.

Wszystkim delegatom na zjazd wojewódzki inteligencji wiejskiej życzymy pomyślnych obrad.

Efka

komite warunki: piękna sala kawiarniana, nowoczesne i oryginalnie urządzone biblioteka, sale: brydżowa, bilardowa, telewizyjna. O każdej porze dnia można tu wypić kawę, przekąskę coś niecoś (o to dba LZG), poświęcić czas na ulubioną rozrywkę.

Jesteśmy pewni, że „Parnasik” zdobędzie popularność, a spółdzielcy chętnie korzystając będą z własnej siedziby.

Efka

Reporter Relacjonuje

ROK LEPSZY OD POPRZEDNIEGO

Legnickie przedsiębiorstwa kulturalne wyprodukowały w ciągu ośmiu miesięcy br. o 7,8 proc. więcej towarów niż w tym samym okresie ub. roku. W przeobrażeniu na złotówki wynosi to 138 mln zł. Wzrost produkcji w przedsiębiorstwach przemysłu terenowego wyniósł 0,3 proc., co równa się sumie 1.600 tys. zł. Z cyfr obrazujących produkcję spółdzielczą wynika, że spółdzielnie nie wykonały w pełni swych planów. Dlaczego? — postaramy się szerzej omówić tę sprawę w najbliższym czasie.

TANIEJ I ŁATWIEJ

PSS wprowadziła ostatnio nową formę sprzedaży warzyw. Innowacja polega na tym, że klientom nabywającym warzywa w dużej ilości (od 50 kg) PSS dostarcza towar do domu i udziela 5 proc. rabatu. Należy przypuszczać, że dogodny sposób zaopatrzenia zimowego znajdzie wielu zwolenników.

CZEKAMY

Piekarnie PSS mają wypiekać duże ilości małych bułeczek kajzerek — zmniejszając tym samym wypiek dużych bułek. Legniczanin za naszym pośrednictwem prosi, aby zapowiedź spełniła się jak najprędzej. Wszyscy lubimy apetyczne i chrupiące kajzerki, a bardzo nie lubimy białych „gumowych” placzków, czyli bułek po 50 gr.

ZMIANA W KWS-ie

Ob. Wiktor Sielecki — dotychczasowy sekretarz Kom-

sji do Walki ze Spekulacją działającej przy Prezydium MRN — został na własną prośbę zwolniony z zajmowanego stanowiska z dniem 15 października br.

WYRÓŻNIENIE

W konkursie literackim na wspomnienia i pamiątki z okresu II wojny światowej ogłoszonym przez Zarząd Okręgowy warszawskiego ZBoWiD — jedno z wyróżnień przypadło w udziale legniczaninowi ob. Tomaszowi Kurylowi za pracę pt. „Kaktusy i pszczoły”.

Ob. Kurylowi dawnemu współpracownikowi naszej redakcji — serdecznie gratulujemy.

KIEŃSKI NIE MA

Włoska urodzaju owoców do nas nie dociera a szkoda. O rozwoju sadownictwa na naszym terenie myśli natomiast Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza. Z planów Spółdzielni wynika, że powierzchnia sadów powinna u nas wzrosnąć z 40 ha (w 1960) do 180 ha w roku 1970.

WIZYTA PRZYJACIÓŁ

W czasie od 6 do 8 listopada br. będzie gościł w Technikum Samochodowym grupa młodzieży ze szkoły średniej w Zwikau (NRD), która przyjechała u siebie latem bieżącego roku 20 wychowanków legnickiej szkoły przebywających w NRD na praktyce. Młodzież obu szkół pragnie zacieśnić nawiązane stosunki przyjaźni i kontynuować wzajemne odwiedziny.

Efka

LEGNICKIE PRZYCINKI

CIERPIĄCY HANDEL

Na drzwiach sklepu mięsnego MHD nr 74 przy ul. Srodkowej umieszczono kartkę z napisem: „Z powodu choroby sklep nieczynny”.

Nie wiemy na co zachorował sklep, co za okrutny los spotkał tę cenną placówkę. Współczujemy i proponujemy, aby otworzyć go należytą opieką lekarską. A jeśli już wyliże się z choroby, trzeba o tym zawiadomić stałych klientów. Powitają oni z radością powrót do zdrowia tej placówki handlowej.

LODOWKA

Największą lodówkę w Zagłębiu posiada Fabryka Przewodów Nawojowych w Legnicy. Są to dwa 3-piętrowe budynki służbowe przy ul. Lotniczej 1 i 3, w których kaloryfery CO zamiast grzać zimą Niemysłowiem nieszczęśliwych lokatorów.

Czego to się nie robi żeby zdobyć popularność.

CZAR TV

Dnia 28 bm. w godzinach od 12 w południe dwa sklepy warzywno-owocowe PSS przy ul. Srodkowej i Rosenbergów były zamknięte na cztery spusty. Odczekujących z zawieszoną miną klientów nikt nie raczył zawiadomić o przyczynie zamknięcia sklepów. W telewizji wyświetlano w tym czasie ciekawy film o kosmonautach pt. „Jutro na orbicie”.

Gront.

Zbigniew Grabowski

Może być lepiej

K RÓTKI rajd po legnickich restauracjach w towarzystwie członków tzw. komisji oceny jakości gastronomicznej — pozwala żywić nadzieję, że jakość podawanych posiłków będzie lepsza niż dotychczas. Ta optymistyczna prognoza opiera się na garści spostrzeżeń jakie zanotowaliśmy dnia 23 bm. w czasie kontroli i na zapewnieniach kierownictwa LZG. Robi się tam wiele, aby ilość i jakość posiłków była sprządana ściśle według obowiązujących w gastronomii receptur.

W restauracji „Smakosz” poddano kontroli kilka dań obiadowych wydawanych z kuchni. Popularne „schaboszczaki” ważące 110 ważyły 120—130 gramów, porcje ziemniaków były również większe niż przewidywała receptura, a kotlety mielone i dania garmazeryjne (kurczak pieczony, karp w galarecie, kanapka z kielbasą, sałatka) miały prawidłową wagę, były świeże i apetyczne.

W barze „Wiarus” klienci mieli do wyboru 15 dań garmazeryjnych na zimno i 5 dań barowych na gorąco. Niestety na danie gorące trzeba było czekać aż się podgrzeje. Bufetowa niechętnie korzysta z doskonałego barmu, w którym podgrzewa się potrawy. Dopiero na życzenie konsumenta odgrzewa się zamawiane danie. A prze-

cież nie każdy ma czas i może czekać w barze szybkiej obsługi na podgrzewanie. Mamy nadzieję, że ten mankament zostanie szybko usunięty.

„Tempo” — największy bar samoobsługowy w Legnicy nie ma ostatnio szczęścia. Niedawno inspektorzy KWS sporządzili protokoły, w którym zakwestionowano ilość podawanych potraw mięsnych. Tym razem stwierdziliśmy, że golonka (specjalność zakładu) nie jest dokładnie dzielona na porcje. Całe porcje golonki zamiast 240 gramów ważyły 215—230 gramów natomiast pół porcje (120 gramów) były znacznie większe. Konsumenta nie interesuje jakie trudności ma personel przy podziale mięsa na porcje. Konsument płaci i ma prawo wymagać, aby wielkość porcji była

taka, jaką podano w spisie potraw.

W NIEZGODZIE z wagą i kartą kalkulacyjną żyje garmazeryjka w restauracji „Odra”. Członkowie komisji wycofali z bufetu całą partię kanapek z szynką i masłem, na których nie było ani grama masła. W tej restauracji dokonano oceny jakości 9 potraw obiadowych, z których 7 otrzymało ocenę dobrą, a 2 dostateczną. Zastrzeżenia odnośnie jakości i wartości smakowych budził ryż zapiekany z jabłkami, w którym trudno było doszukać się jabłek — choć w roku bieżącym jabłka obrodziły jak nigdy — i kłajstrowate łazanki z kapustą.

W ciągu III kwartału br. komisja oceny jakości przeprowadziła ogółem 148 kontroli w tym 63 razy sprawdzano jakość i ilość podawanych potraw. W wyniku tych kontroli 12 pracowników udzielono upomnienia, 7 osób otrzymało ostrzeżenia, jedną kucharkę przeniesiono za karę na stanowisko pomocy kuchennej (za wydawanie uszczuplonych porcji), kilku kierownikom restauracji potrącono premie, a niektórych obciążono kosztami źle wyprodukowanych

i wycofanych ze sprzedaży potraw. Tak np. 24 września ob. Nachorniak, kierownik restauracji „Polonia” utracił 5 proc. premii, a Maria Szul, szefowa kuchni — 10 proc. premii za to, że w kłópsie mięso zastąpiono bułką, a jako zamiast w sosie tatarskim pływało w sosie całkowicie zjełczałym.

Maria Jung szefowa kuchni Baru Mlecznego „Bajka” utraciła całą premię miesięczną za podawanie niesmacznie przyrządzonych potraw. W restauracji „Smakosz” garmazeryjka Maria Augustyn otrzymała karę dyscyplinarną za niedoważenie porcji sałatek jarskich (zamiast 240 było tylko 185 gramów). Kara widać pomogła, bo jak już wspomnieliśmy na wstępie, w „Smakoszu” widoczna jest poprawa.

Sprawnie działająca komórka kontroli wewnętrznej daje dobre wyniki. Jeśli takie kontrole będą przeprowadzane częściej i w stosunku do nieuczciwych pracowników gastronomii będą stosowane ostre sankcje karne, to — miejmy nadzieję — w gastronomii może być lepiej. O tym musi pamiętać kierownictwo dbając o interesy konsumenta i dobre imię LZG.

Grabowski

Sztafeta dobrej woli - na start!

Polski Komitet Opieki Społecznej rozpoczyna dorocznym zwycięstwem zbórkę pieniędzy i darów w naturze dla ofiar pożarów i powodzi, jak również dla osób starych, pobożonych opieki i tych wszystkich, którzy znaleźli się w trudnych warunkach życiowych.

Zbiórka prowadzona będzie równo w miesiące, jak i na wsi,

przy czym przyjmowane będą również ziemiopłody w postaci ziemniaków, jarzyn itd. Polski Komitet Opieki Społecznej, rozpoczynając akcję zbiórki na społeczny fundusz pomocy, wierzy, że weźmie w niej udział całe społeczeństwo. Po zaakceptowaniu datki będą się zgłaszały do PKSP, którzy następnie przekazywać ją ludzom, najbardziej potrzebującym pomocy.

Punkt zbiórkowy mieści się w gmachu Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy, w pok. 11. Dary są przyjmowane w środy i piątki od godz. 10 do 13.

As.

PIJANI

jeźniach, a więc w trudnych warunkach drogowych.

● Brak opieki nad nieletnimi. Najbardziej niebezpiecznym zjawiskiem i najgroźniejszym w skutkach jest wzrastające z roku na rok pijaństwo wśród kierowców pojazdów mechanicznych i pozostałych użytkowników dróg publicznych.

W roku ubiegłym funkcjonariusze MO zatrzymali na drogach dolnośląskich i nie dopuścili do dalszej jazdy 2099 pijanych kierowców, rowerzystów i wozniców. W ciągu 8 miesięcy bieżącego roku ujawniono 3238 osób nietrzeźwych, prowadzących pojazdy - w tym wielu kierowców zawodowych. W jednym tylko powiecie legnickim ilość ujawnionych pijaków za kierownicą wzrosła z 83 w roku ubiegłym do 131

drogowych, w których 5 osób straciło życie a 49 odniosło rany. W analogicznym okresie roku ubiegłego zdarzyło się tam 37 wypadków i nie było żadnej ofiary śmiertelnej.

W powiecie zlotoryjskim ilość wypadków drogowych wzrosła w bieżącym roku o 20 w porównaniu z rokiem 1963.

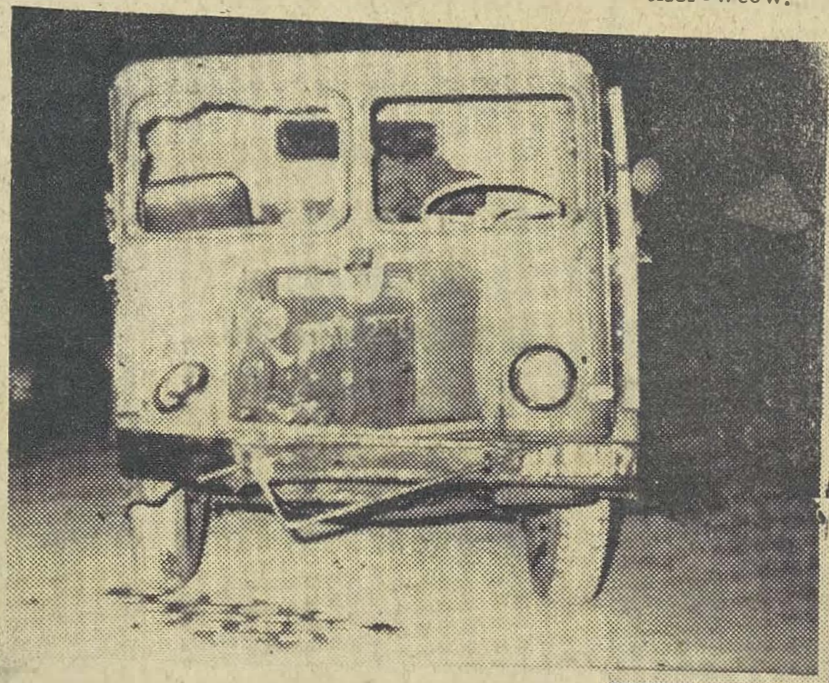
W roku ubiegłym w powiecie legnickim 2 osoby straciły życie w wypadkach drogowych. Rok bieżący przyniósł już 8 ofiar śmiertelnych. Są to ofiary pijanych kierowców.

mi 79.910 osób na sumę 3.181,555 zł, to w ciągu 7 miesięcy roku bieżącego ilość ukaranych wzrosła do 108.938 osób na sumę 4.648.845 zł.

Surowe represje stosuje się wobec nietrzeźwych kierowców i użytkowników dróg publicznych. Tracą oni prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres od pół roku do trzech lat lub nawet dożywotnio. Ponadto sądy rozpatrując tego rodzaju sprawy wymierzają wysokie kary pieniężne sięgające niekiedy do 5 tys. zł oraz osadzają w więzieniu pijaków, którzy spowodowali śmierć lub kalectwo swoich ofiar.

Pomimo to ilość wykroczeń drogowych wciąż wzrasta, mnożą się groźne w skutkach wypadki, w których ludzie tracą zdrowie i życie. Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest wzrost pijaństwa wśród motocyklistów i kierowców zawodowych oraz obojętność kierowników placówek transportowych, którzy dopuszczają pijaków do kierownicy.

Kierownik transportu, dyspozytor, i osoba wydająca dyspozycje wyjazdu dla pijanego kierowcy, winien również odpowiadać za wypadki i krwawe tragedie jakie mają miejsce na drogach. Odpowiedzialni są i



Tak wygląda sprawa wypadku na autostradzie...



...i jego ofiara.

w roku bieżącym. Ilość wypadków spowodowanych przez kierowców w stanie nietrzeźwym wynosi 17 proc. w tym 24 proc. ofiar śmiertelnych.

TO TREŚĆ kilku fonogramów nadesłanych w ostatnich dniach przez służbę drogową MO z terenu Zagłębia.

BOLEŚLAWIEC

Dnia 15 października o godz. 22.30 w gromadzie Parowa samochód „Star” (wywrotka) jadąc z nadmierną szybkością wpadł na przydrożny słup telegraficzny. Pasażerowie Jan

Autostrada - szeroka, gładka jak stół czterotorowa wstęga betonu zdawała by się najbezpieczniejszą jezdnią dla ruchu kołowego, jest ostatnio miejscem tragicznych w skutkach wypadków drogowych.

D NIA 3 sierpnia po południu samochód ciężarowy „Star” z przyczepą naładowaną belkami wpada z dużą szybkością na stojącą na poboczu osobową „Warszawę”. Siła uderzenia odrzuca „Warszawę” kilkadziesiąt metrów w pole. Kierowca ciężar-

ZA KIEROWNICĄ

rówki ucieka zostawiając za sobą kompletnie rozbity samochód. Ofiary: 2 osoby zabite i 3 ciężko ranne. Pościg za ciężarówką doprowadza do ujęcia przestępcy. Jest nim Stefan Majda, zawodowy kierowca zatrudniony w Przedsiębiorstwie Geologicznym we Wrocławiu. Majda jest tak pijany, że nie zdaje sobie w pełni sprawy z popełnionego przestępstwa. Analiza krwi wykazała 2,49 promille alkoholu.

Wczoraj. Samochód osobowy najechał z dużą szybkością na przyczepę pozostawioną na autostradzie. Jedna osoba ponosi śmierć na miejscu, kierowca w stanie beznadziejnym przewieziony do szpitala walczy ze śmiercią. Przyczepę pozostawiono na jezdni bez oświetlenia.

Z Wrocławia, do Świdnicy pędzi z nadmierną szybkością samochód osobowy „Syrena”. Jeźdźnia jest mokra i śliska. Na zakręcie „Syrena” wpada w poślizg i stacza się ze skarpy do głębokiego rowu. Kierowca Alicja Szobel jest ciężko ranna, pasażerowie, jej rodzice, Marianna i Roman zmarli w drodze do szpitala.

OD stycznia do końca września br. zarejestrowano na terenie Zagłębia ogółem 206 wypadków drogowych, w których zginęło 25 osób, 193 odniosło ciężkie lub lekkie obrażenia, a 136 pojazdów zostało rozbitych.

Na terenie województwa wrocławskiego służba drogową MO zarejestrowała w tym okresie 1421 wypadków drogowych, w wyniku których 150 osób poniosło śmierć, 1429 osób odniosło rany i uszkodzono 981 pojazdów mechanicznych.

- Co jest główną przyczyną wzrastającej wciąż liczby wypadków drogowych - pytamy majora Jana Skorskiego, kierownika Wojewódzkiego Inspektoratu Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu.

● Szerzące się pijaństwo wśród użytkowników dróg publicznych.

● Nieprzestrzeganie przepisów drogowych.

● Nieostrożna jazda i nieumiejętne prowadzenie pojazdów w okresie jesiennym na śliskich i oblodzonych

Mierzwia i Leszek Armata odnieśli ciężkie rany i zostali przewiezieni do szpitala. Kierowca Szczepan Leszki był pijany. Funkcjonariusze MO znaleźli w samochodzie butelkę z resztkami bimbrow. Pijaka osadzono w areszcie.

ZŁOTORYJA

Leon Dzikucz traktorzysta PGR w Sokołowcu prowadził dnia 12 października w stanie zamroczenia alkoholowego ciągnik „Zeor” i wpadł na przydrożne drzewo. Ciągnik został rozbity, a traktorzysta ciężko ranny leży w szpitalu.

LEGNICA

8 września w biały dzień na przejeździe kolejowym, obok Huty Miedzi na trasie Legnica - Złotoryja jadący z nadmierną szybkością motocykl wpadł w poślizg i uległ rozbiciu. Kierowca Eugeniusz Szoldek był pijany. Ciężko ranna pasażerka Irena Kupec przebywa w szpitalu. Będzie kaleką do końca życia. Szoldek przebywa w areszcie.

Dwa przykłady lekceważenia przepisów drogowych i braku opieki nad dziećmi.

W południe 15 października na przejeździe kolejowym, niestrzeżonym, samochód ciężarowy „Star” należący do ekspozytury PKS w Legnicy zderzył się z przejeżdżającym pociągiem towarowym. Kompletnie rozbity wrak samochodu wleczony był przez lokomotywę i odrzucony do rowu w odległości 140 m od miejsca zderzenia. Kierowca i konwojent zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć z rozbitej kabiny i uratować życie. W czasie śledztwa ustalono, że kierowca Józef Lebedźiewicz nie zatrzymał samochodu przed znakiem „Stop”.

Na trasie Ruja - Tymiec motocyklista Stefan Krainiak potracił 7-letniego Zdzisława Spalskiego. Dziecko pozabawione opieki bawiło się na jezdni. Chłopiec zmarł w szpitalu.

KILKA danych statystycznych z Zagłębia. W powiecie bolesławieckim zanotowano w bieżącym roku 50 wypadków

W ZRASTAJĄCA wciąż ilość wypadków drogowych budzi niepokój i zmusza służbę drogową MO do stosowania kar profilaktycznych. Jeśli w ciągu dziewięciu miesięcy roku ubiegłego na terenie województwa ukarano mandata-

ci, którzy sprzedają i ułatwiają kierowcom spożycie alkoholu w czasie jazdy.

Trzeba bowiem pamiętać, że pijany kierowca to zagrożenie bezpieczeństwa na drogach, to śmierć za kierownicą.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Adam Jeżewski

„Moja nienawiść”

począł pracę nad scenariuszem o-kazało się, że w pewnych kolach amerykańskich, w których hitleryzm miał zwolenników, rozpoczęła kampanię przeciwko niemu.

„Już w połowie pracy nad scenariuszem „Dyktatora” zacząłem otrzymywać trwózne wiadomości od wytwórni „United Artists” - pisał Chaplin w „Mojej autobiografii”. - Uprzedzano mnie, że film spotkać nieprzyjemności ze strony cenzury. Zaklinano, że-bym się od niego odzignął i o-świadczone, że nigdy nie trafi on na ekrany kin Anglii czy Ameryki. Ale ja byłem nieustępliwy, odpowiedziałem, że nakręcę film nawet gdyby mi przyszło samemu wynajmować sale kinowe dla jego wyświetlania. Hitler powinien być wysłany... „Oczywiście - dodaje Chaplin - gdy-bym wiedział wówczas o okropno-ściach niemieckich obozów kon- centracyjnych nie potrafiłbym zro- bić „Dyktatora”, nie potrafiłbym śmiać się z nazistów, z ich po- twornej manii niszczenia”.

W trakcie pracy Chaplina nad „Dyktatorem” wybuchła wojna światowa. Choćby Stany Zjedno-

czony nie brały w niej początkowo udziału, ale sympatycy Hitlera musieli przycisnąć. Zmienia się klimat wokół filmu Chaplina. Pracujący nad „Dyktatorem” reżyser otrzymuje od wytwórni telegramy: „Proszę się pośpieszyć z filmem, wszyscy na niego czekają”. Osta-

„Nagle - pisze dalej w „Mojej autobiografii” Chaplin - roze- szła się tragiczna wiadomość o- napadzie Japończyków na Pearl Harbour. Oszołomiona Ameryka zaczęła pospiesznie przestawiać się na wojenny porządek. W nie- długim czasie sporo amerykań- skich dywizji znalazło się za oceanem. W tym okresie Rosjanie cagle jeszcze powstrzymywali hitlerowskie hordy pod Moskwą nawołując do szybkiego otwarcia drugiego frontu. Roosevelt żywi- le odnosił się do tego projektu. Ale chociaż faszystowskie ele- menty w kraju przyceizali się, atmosfera była zatruta ich ja- dem. Żeby pokłócić nas z rosyj- skimi sojusznikami stosowano wszelkie chwyt, puszczano w o- błąd najrozmaitsze wymysły.

Loża obserwatora

ZAPOBIEGANIE prze- stępstwom gospodar- czym a także przeciw- działaniu niefachowemu lub nieprzemysłanym decyzjom organów kie- rowniczych w przedsiębiorstwach - staje się coraz ostrzejszym wymo- giem. Pisząc o tym przed tygod- niem - z całym rozmysłem pomi- nąłem tę drugą sprawę - oszczę- nego a przede wszystkim celowego gospodarowania. Nie można ich bo- wiem rozpatrywać na jednej płas- czyźnie, chociaż wszyscy zdajemy

Kontrola SPOŁECZNA

sobie sprawę, że przedsiębiorstwu- wale nie mniej szkody może wy- rzadzić dyrektor - złodziej, co dy- rektor, który przez niedbalstwo lub brak kwalifikacji - a często po- prostu odwagi, żeby się przeciw- stawiać niemądrym sugestiom „z boku” czy nawet „z góry” - do- prowadzi podległy sobie zakład do niepomysłnej sytuacji.

Przy czym ta niepomysłność wca- le nie musi oznaczać, że zakład nie wykonuje planu. Najniebezpiec- niejszy, bo ukryty rodzaj impasu polegałby na tym, że przedsiębior- stwo działa niby dobrze - tylko, że produkuje np. buble. Wytwarza np. dokumentację techniczną, która jest przestarzała albo wymaga ty- siący poprawek itp.

Naraża się w ten sposób społecz- stwo na straty po trzykroć: marnu- jąc surowiec, blokując moc produk- cyjną zakładu, angażując pracę ludzką w niepełnowartościowy pro- dukci.

A jednak - powtarzam - w mo- im mniemaniu są to dwie różne sprawy i trzeba rozpatrywać je oddzielnie. Już choćby dlatego, że radykalne podniesienie poziomu kie- rownictwa w poszczególnych dzie- dzinach życia gospodarczego wy- maga w pierwszym rzędzie upora- nia się z wszelkiego rodzaju kika- mi i mafiarni złodziei mienia spo- łecznego.

Wytworzenia atmosfery przeciw- działającej wszelkiemu lekcewaze- niu obowiązków przeplisów i elementarnej uczciwości stanowił za- danie podstawowe. Oznacza to bo- wiem zaostrenie kontroli, ukrocze- nie zalatwania wleku spraw meto- dą „ręka rękę”, lub „dostaniecie 100 plaszczy ortalionowych jak we- miecie od nas bubił za 50 tysięcy”.

Liberalizm, który jest pozytywną dla złośliwej działalności ponie- których cwaniaków - ma bowiem nieraz swe źródło w takim trybie zarządzania. W metodach prowadze- nia przedsiębiorstwa, które - acz- kolwiek nie kolidują z prawem - to jednak oddziałują demoralizu- jąco. I które są najbardziej na rękę właśnie jednostkom nieuczciwym.

A zatem sprawą pierwotną oka- zuje się być przeciwdziałanie prze- stępności i kanciarstwu. Problem tylko - jak. A właściwie - jak najlepiej. W jaki sposób podejmując tę szeroko zakrojoną działalność, mobilizując opinię społeczną oraz siły społeczne - ustrzeż się pomy- łek i nieporozumień.

Nieporozumienie pierwsze ma na imię bodźce ekonomiczne. Daje się nieraz słyszeć pogląd, że bodźce te są nie najlepiej „ustawione” w poszczególnych przedsiębiorstwach czy branżach. I chyba jest w tym sporo racji. Dowcip polega jednak na tym, że w tychże przedsiębior- stwach, rzecz charakterystyczna, naprawdę szkodliwe i poważne

„kanty” popelniane są z reguły nie przez szeregowych pracowników lecz przez kierowników, magazynie- rów itp. To jest przez osoby, co do których twierdzenie o bodźcach wcale nie chce się tak łatwo spraw- dzić.

Nieporozumienie drugie mogłoby dotyczyć sposobu realizacji posta- nowień o zaostreniu społecznej kontroli nad pracą przedsiębiorstw oraz możliwościami powstawania nadużyć.

Dla jasności sięgniemy po przy- kład z handlu. Komisja do walki ze spekulacją oraz Państwowa In- spekcja Handlowa. KWS jest ciałem społecznym, PIH - organem pań- stwowym zatrudniającym facho- wych kontrolerów.

Otóż myślę, że byłoby bardzo źle, gdyby raptiem ktoś zrozumiał, że postulat szerokiej społecznej kon- troli należy realizować w ten spo- sób, aby cały ciężar tej pracy zło- żył na barki KWS-u. Uaktywnić KWS - owszem. Ale przede wszy- stkim podnieść jednak wymagania wobec PIH-u. Bo jest do swej roli fachowo przygotowany, bo zatrud- nia określoną liczbę pracowników, którzy powinni coś konkretnego robić.

Pamiętamy bowiem, że postula- zerwania z liberalizmem odnosi się również do efektywności pracy wszelkiego typu organów kontroli państwowej.

A społeczną kontrolę kto powi- nien wykonywać? Otóż pracownicy tychże przedsiębiorstw handlowych. Oni w pierwszym rzędzie. Na ra- radach produkcyjnych, zebraniach związkowych, na zebraniach orga- nizacji partyjnej. Przy omawianiu bieżących zadań i pracy przedsię- biorstwa oraz jego kierownictwa.

KAR.

Charlie Chaplin - antyfaszysta

Niech jedna i druga strona wy- krwawi się - a wtedy my zdą- żymy na, podział zdobycy - twierdził.

W tym właśnie momencie Chap- lin - stroniący dotąd od polity- ki i publicznych wystąpień - zde- cydował się włączyć do kampanii

zagrożony oklaskami. Mówiłem dalej: - Mam nadzieję, że dzisiaj znajduje się w tej sali wielu Ro- sjan i wiedząc jak walczą i umie- rają w tej chwili ich rodacy - wa- żam za wielki zaszczyt dla siebie nazwanie was towarzyszami. - Za- częła się owacja i wielu wstało”.

Sala żywiłowa owacją poparła Chaplina. Od tego występu w San Francisco Chaplin bardzo często brał udział w kampanii na rzecz utworzenia drugiego frontu, rzetel- nego traktowania sprawy sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Jakie motywy nim kierowały? To pyta- nie nurtowało i samego artystę. Pisz on w „Mojej autobiografii”: „Poczułem, że porywa mnie silny potok działalności politycznej i za- dawałem sobie nieraz pytanie co- mnie do tego skłoniło? Czy prze- mawiał we mnie aktor, którego dopinguje możliwość bezpośrednie- go kontaktu z żywym widzem? Czy zdecydowałbym się na taką donikszoterię, gdyby nie mój an- tyfaszystowski list. Wydał mi się, że wchodziły tu w grę wszystkie te elementy. Ale najśliszszym z nich była moja nienawiść i pogar- da do faszystów”.

Adam Jeżewski

WIADOMOŚCI 3

Nr 44 (396)



Ratusz w Swierzawie.

Oszczędzamy w PKO

Kończy się październik, coroczny miesiąc oszczędzania. Nie znaczy to jednak wcale, że teraz zaczniemy być rozrzutni. Mieszkańcy powiatu legnickiego, lubińskiego, jaworskiego i złotoryjskiego wkładają coraz więcej pieniędzy na książeczki PKO. Jak nas poinformował dyrektor oddziału PKO w Legnicy, Zbigniew Bęclawski, mieszkańcy tych powiatów posiadają 80.400 książeczek na ogólną sumę 252 mln złotych. Jest to suma o 40 mln większa niż notowano w analogicznym okresie ubiegłego roku. Tak więc obecnie na jednego mieszkańca przypada 964 zł zaoszczędzonych w PKO, natomiast na tysiąc mieszkańców przypada 300 książeczek. Największym powodzeniem cieszą się książeczki obrotowe i samochodowe. Nic dziwnego, podczas każdego losowania — a odbywają się one co kwartał — legniczanie wygrywają 4-7 samochodów.

Czy warto oszczędzać w PKO? Oczywiście! Legnicki oddział od 1 stycznia 1963 roku do 30 września bieżącego roku wypłacił ponad 7 milionów złotych z tytułu różnych premii i odsetek. W tym samym czasie wygraliśmy 23 samochody i kilka motocykli. Na ciągły wzrost wkładów oszczędnościowych wpływa odpowiednia reklama (duże napisy na ścianach budynków w Zło-

toryi i Lubinie oraz tablice zachęcające do oszczędzania) oraz duża ilość agencji w zakładach pracy. Jest ich obecnie 50, w tym roku otwarto 15 nowych. Robotnicy deklarują pewne sumy i systematycznie wpłacają je co miesiąc na książeczki.

Oddział PKO jest w kontakcie z wszystkimi urzędami stanu cywilnego. Po przyjęciu na świat nowego obywatela wysyła się rodzicom książeczki z wkładem 5 zł i zachęca do powiększania tej sumy. Dotychczas na apel PKO odpowiedziało ponad tysiąc rodziców deklarując systematyczne wkłady. (lemil)

List z terenu

Brzydkie nazwy

Szanowny Panie Redaktorze! Wiemy, że w Lubinie dużo się buduje. I rzeczywiście, nowe domy rosną jak przysiotwowe grzyby po deszczu. Rosną nie tylko domy lecz całe osiedla. Mamy więc „osiedle D”, „osiedle awaryjne” i inne. Domy są nowoczesne i piękne, a nazwy takie brzydkie!

Mam pomysł Panie Redaktorze. Proponuję, aby jedno z osiedli nazwać imieniem Szekspira. Natomiast poszczególnym ulicom można nadać imiona bohaterów sztuk tego najwześniejszego dramaturga jakiego wydała ludzkość np. Desdemona, Romeo i Julia, Otella, Hamleta itp.

Drugie osiedle można nazwać imieniem Mickiewicza i ulicom nadać takie nazwy jak Pan Tadeusz, Oda do Młodości, Soplica, Telimena. W rejonie ulicy Staszica również duże osiedle obliczone dla około 15 tysięcy mieszkańców. Może nadać mu imię Gałczyńskiego? Przyjemnie by się mieszkało np. przy ul. Młynka do kawy czy Zielonej Gęsi lub Gęsiułka.

O tym jakie nazwy będą nosiły osiedla i ulice w Lubinie mogą zdecydować tylko radni Miejskiej Rady Narodowej. Przedstawiam więc swój projekt najbliższej sesji MRN. Zresztą nie obstać zbytnio przy swoim pomysłem. Może znajdą się jeszcze ciekawsze nazwy? Jedno mianowicie jest pewne, obecne nazwy osiedli są brzydkie i wymagają zmiany. Sądzę, że Pan Redaktor się ze mną zgadza?

Z poważaniem!
TERENOWIEC

Konferencja powiatowa w Bolesławcu

Powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w Bolesławcu odbędzie się w dniu 4 listopada 1964 roku. W ubiegłym tygodniu mylnie podaaliśmy termin 31 października. Zjemy owocnych obrad.

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA BOLESŁAWIEC

W kiosku oddziału PTK przy ul. Hanki Sawickiej pojawiło się ostatnio wiele nowych artykułów. Można tu dostać (po bardzo niskich cenach), najnowsze wazy wyrobów z „Ceramik Artystycznej”, lalki regionalne, zakorkowane kasetki, okolicznościowe koperty i znaczki itp. Placówka cieszy się dużą popularnością wśród turystów polskich oraz z Niemiec, Republiki i Demokratycznej. Urozmaicony asortyment kiosku jest dużą zaletą dla turystów, którzy z zamiarem zakupów w Bolesławcu przyjeżdżają z zagranicy. Zamiast Jan Struś za awanturę i używanie publicznie wulgarnych słów we wsi Nowa, zapłaci 1.500 zł grzywny.

Przystąpił do niedawno do powstania ewidentnie rosnącej ludności. Zdarzają się bowiem niezgodności między książkami meldunkowymi, a faktycznie zamieszkałymi osobami. Urzędnicy MRN prowadzą kontrolę w budynkach miejskich i podległych zakładach. Jeśli ktoś nie ma uprzedzonego w sprawie ewidentnych winien niezwłocznie je załatwić. W przeciwnym wypadku sprawa może być skierowana na kolegium.

Na jeden rok więzienia skazał Sąd Powiatowy w Bolesławcu 25-letniego Kazimierza Szymulę z Nowogrodzka. Zarzucono mu, że uderzył Michała Jadacha. Pozostawiony na skutek tego upadł i doznał złamań podstawy czaszki.

Studencka w październiku? A właśnie, że tak — odbyła się niedawno w Bolesławcu Szkole Młodzieżowej Fielcniarstwa i Psychiatrii. Już w lipcu przyszłego roku rozpocznie się tam bowiem okres maturalny. Na naszym zdjęciu: Zabawa z okazji tradycyjnej „studenckiej”.

Szkola liczy obecnie 118 uczniów z całej Polski. Przygotowanie do matury trwa dwa i pół roku. Absolwenci szkoły są zatrudniani w miejscowym szpitalu psychiatrycznym lub innych na terenie kraju. Dyrektorką szkoły jest p. Krystyna Wróblewska.



LUBIN

Z inicjatywy Komitetu Powiatowego PZPR odbyła się niedawno narada z kierownikami wszystkich placówek handlowych działających na terenie miasta i wsi. Omawiano sprawę weryfikacji pracowników zatrudnionych na kierowniczych i materialnych stanowiskach. Weryfikacja zostanie zakończona na początku listopada, po czym przystąpi się do weryfikowania dyrektorów i przełożonych, którzy nie nadają się do pracy w handlu.

Do 10 listopada zakończona zostanie zebrania powiatowe we wszystkich podstawowych organizacjach partyjnych na terenie powiatu. Nasz korespondent z Chojnowa J. W. donosi, że mieszkańcy miasteczka coraz bardziej narzekają na brzydkie nazwy ulic. Wymagają zmiany. Sądzę, że Pan Redaktor się ze mną zgadza?

Z poważaniem!
TERENOWIEC

JAWOR

Czyni się już gorące przygotowania do powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR, która jak już podaliśmy odbędzie się 11 października. Powołano już delegatów do 14 zespołów problemowych, pracujących nad materiałami do sprawozdania i programy Komitetu Powiatowego PZPR na najbliższe dwa lata w oparciu o uchwały IV zjazdu. We wszystkich podstawowych organizacjach partyjnych przeprowadzone są zebrania. W zakładach przemysłowych trwa realizacja zadań produkcyjnych za 9 miesięcy tr. oraz program działania na IV zjazd. Na wsi natomiast zwraca się szczególną uwagę na sprawnie wykonanie jesienno-zimowych prac polowych, realizację zobowiązań przedzjazdowych i porządkowanie poszczególnych wsi.

Dobrze pracuje klub Związku Młodzieży Wiejskiej w Melinie. Istnieje tu zespół artystyczny, który w najbliższym czasie będzie się odbywał. Wiele jest odczytów, dyskusji i wieczorki taneczne. Placówka przysparza do współpracy wielu artystów i artystek z okolicy.

Miejski Zarząd Budynków Miejskich przygotowuje się do zimy. Administracja rozdziela lokatorom materiały do zabezpieczenia urządzeń wodno-kanalizacyjnych oraz szkło do szyb okiennych. W razie silniejszych fal mroźnych przy MZEM przez całą dobę będzie działał pogotowie wodociągowe.

Ekipy Powiatowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego wykonują już w tym roku prace w 24 większych lub mniejszych obiektach. M. innymi wyremontowano szpital w Chojnowie, przeprowadzono kapitalny remont budynku szkolnego w Swierzawie oraz wyremontowano kilka domów mieszkalnych w Złotorii. W chwili obecnej wykonują się budowe nowego budynku dla Zakładów Górniczych „Nowy Kościół” przy ul. Górniczej. Jeszcze w tym roku zamieszka tam 18 rodzin. Dom mieszkalny przy ul. Janka Krasińskiego miał być gotowy w kwietniu 1965 r., ale przedsięwzięcie zostało wstrzymane z powodu braku materiałów. W powiecie działa już 36

szkolnych. Podobnie jest w innych sklepach. Dalej są korespondent pisze, że w sklepach... brzydkie nazwy ulic... zmieniających się jak przysiotwowe rękawiczki.

Na ostatniej sesji Powiatowej Rady Narodowej wybrano 70 nowych ławników Sądu Powiatowego. Kandydatów było 93. Nowi ławnicy, którzy przez trzy lata będą ferowali wyroki, przesyłają zawiadomienia, poróżnia z różnych środowisk społecznych.

Między organizacjami ZMS, Kombatantów i Dzieci Polaków, a Mazowieckimi Zakładami Petrochemicznymi w Płocku nawiązana została ścisła współpraca. Delegacja obu organizacji składała sobie wzajemnie wizyty i wymieniała doświadczenia.

Pod koniec listopada odbędzie się powiatowe eliminacje XI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Najlepsi z nich na wojewódzkim eliminacjach, które są przewidziane we Wrocławiu w styczniu 1965 r.

w województwie. Dobrze też pracują kluby wiejskie w Targoszynie, Paszowicach, Piotrowicach i Pogwizdowie. Szkółka, że nie dzieje się podobnie w Poronowie. W zamieniono placówkę kulturalną w zwiazek knajpę, a działalność polega wyłącznie na picie piwa i rozróżkach.

Od listopada w Klubie Spółdzielczym rozpocznie się kurs języka niemieckiego, zapisano się ponad 30 słuchaczy. Placówka prowadzi ciekawą działalność. Pracownicy tu dzielnie zrywają przesady wrota. Powiatowa organizacja w Wroclawiu, a teraz wybiera się do Leniny i Włocławka.

ZŁOTORIA

W powiecie lubińskim czyni się przygotowania do powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Delegatów na konferencję powołano do kilku różnych zespołów, m. in. do spraw ekonomicznych, problemowych wsi, ideowo-wychowawczych itp. Zespoły przygotowują materiały do konferencji.

Podczas kampanii przedzjazdowej załogi zakładów przemysłowych wysunęły 355 wniosków i postulatów. Większość wniosków została przyjęta, ale były także wnioski nierealne. Powołano specjalny zespół, który szczegółowo kontroluje realizację podjętych wniosków. Napiszemy o tym w jednym z najbliższych numerów.

(L. M.)

Dewizy z piasku...

TO BYŁO cztery lata temu. Jechalem gładką asfaltową drogą z Nowogrodzka do Zebrzydowej. Na pierwszym kilometrze za miasteczkiem rozciągała się szachownica łąk i polanek ozdobionych tu i ówziewie kępami drzew.

Ponownie znalazłem się tutaj na początku października br. Nic nie pozostało z romantycznych łąk i polanek, nie było pastuszków, krów ani owieczek. Ich miejsce zajęła kopalnia oraz zakład przerobczy z kompleksem budynków ogrodzonych betonowym płotem. Zbudowano także drogę dojazdową do głównej bramy, nad którą odczytałem duży szyld — ZAKŁADY PRZEBÓJCZY SUROWCÓW MINERALNYCH W ODRZYCHOWIE.

Korzystając z uprzejmości dyrektora technicznego, inż. Zygmunta Adamskiego, zwiedziłem kopalnię i zakład. Widziałem jak współczesni „Twardowscy” wytwarzają z piasku kaolin. Jest to niezbędny surowiec dla przemysłu ceramicznego, papierniczego, gumowego, farmaceutycznego i innych. Zakład — jest pierwszym tego typu w Polsce. Dotychczas importowaliśmy kaolin z innych państw, obecnie import ulega coraz większej redukcji, aż zostanie całkowicie wyeliminowany. Wic-

kwidowania wszelkich zakłóceń i uruchomienia pełnej produkcji potrzebna jest jeszcze jedna duża i dwie mniejsze koparki. Wówczas można by uruchomić trzecią zmianę i zwiększyć zatrudnienie z 170 do 240 pracowników. Zjednoczenie co prawda obiecuje te koparki, ale w Odrzychowie jakoś nie można się ich doczekać.

CZY ZAKŁAD jest ekonomiczny? Koszt budowy kopalni odkrywkowej i obiektów fabrycznych wyniósł 90 milionów złotych. Zakład, się, że w przyszłym roku (jeśli będą koparki) wartość wyprodukowanego kaolinu wyniesie 42 miliony złotych. A więc włożone pieniądze powinny się szybko zamortyzować, przynieść poważne korzyści i zaoszczędzić dewizy. Zresztą w następnej 5-lacie przewidziana jest dalsza rozbudowa i uruchomienie dużego laboratorium doświadczalnego. Zwiększy się produkcję kaolinu o około 50 proc., a zatrudnienie o 30 proc.

Brak koparek nie jest jedynym kłopotem kierownictwa. Największy problem to brak wykwalifikowanych pracowników. Zakład jest zmechanizowany i potrzebuje monterów, spawaczy, ślusarzy i innych fachowców do warsztatów mechanicznych. W pobliskim miasteczku Nowogrodzku nie ma takich specjalistów. Są natomiast w Bolesławcu, ale trzeba ich dowozić, a koszt dojazdu jednego pracownika wynosi około 100 zł miesięcznie.

Miejmy nadzieję, że przy pomocy władz powiatowych trudności zostaną pokonane i z Odrzychowa będzie wędrować do fabryki w całym kraju coraz więcej kaolinu.

LESŁAW MILLER

CZTERY WŁASNE ŚCIANY

Nie ma mieszkań w Bolesławcu?

REPORTER przysłuchiwał się rozmowie dwóch mężczyzn na bolesławieckim rynku. Jeden z nich przekonywał kolegę, że sytuacja mieszkaniowa w ich mieście jest bardzo ciężka.

— Zobacz — mówił — jak duża się u nas buduje. Wokoło rosną duże i ładne domy, ale dlaczego tak trudno dostać mieszkanie?

W referacie kwaterekowemu Miejskiej Rady Narodowej leży aż 2827 wniosków o przydział nowych mieszkań. Spora liczba, tyle wniosków nie ma nawet w Legnicy!

W roku bieżącym miało się wręczyć klucze 229 rodzinom, ale 13 z nich otrzyma je niestety dopiero na początku 1965 r. Dlaczego? Decyzją Wydziału Architektury i Budownictwa Powiatowej Rady Narodowej trzeba wywaterować pilnie 13 rodzin z zagrożonych budynków, a wiadomo, że tym ludziom trzeba zapewnić jakiś dach nad głową.

217 nowych mieszkań przydzieli się w przyszłym roku. Pozostali sprowadza się do wła-

snych „czterech ścian” dopiero w latach następnych. Wielu spośród 2827 wnioskodawców ma stosunkowo dobre warunki i nie przydzieli się im innych mieszkań. Społeczna Komisja Lokalowa bierze pod uwagę przede wszystkim fakt, że budynec jest zakwalifikowany do rozbiórki oraz nadmierne zagęszczenie (poniżej 5 m kw na osobę).

NIE ODPOWIEDZIELISMY jeszcze na pytanie dlaczego w Bolesławcu jest ciągle mało mieszkań, choć dużo się buduje. Trzeba pamiętać, że po wojnie było to miasto bardzo zniszczone i do nowych budynków sprowadzało się rodziny z rozwalonych domów. Wiele mieszkań trzeba zapewnić niezbędnym fachowcom dla kopalni „Konrad”, która się ciągle rozbudowuje. A po trzecim — zawiąza się tu dużo małżeństw, powstają więc nowe rodziny, które chcą mieć własny kat.

Uchwały IV Zjazdu PZPR mówią wyraźnie, że rozwiązanie problemu mieszkaniowego leży w tworzeniu i rozbudowywaniu spółdzielni mieszkaniowych. Tym-

czasem w stosunkowo dużym i dobrze uprzemysłowionym mieście, jakim jest niewątpliwie Bolesławiec, nie ma spółdzielni mieszkaniowej. Władze miejskie uważają, że nie oplaca się organizować spółdzielni, bo nie będzie miała racji bytu. Ponoć kiedyś taka spółdzielnia istniała, ale została rozwiązana. Skąd te „prorocstwa”? Co prawda duże zakłady mają dziesiątki mieszkań na budownictwo zakładów (jak np. „Konrad” czy „Wizów”) i budują sobie własne domy. A co mają zrobić z funduszem? Zakładowym mniejsze zakłady, które za posiadane pieniądze nie mogą zbudować nawet jednego budynku? W wielu miastach kilka takich zakładów wpłaca pieniądze do spółdzielni, a po wybudowaniu domy otrzymuje odpowiednią ilość mieszkań.

Platę palącą potrzebą jest utworzenie w Bolesławcu spółdzielni mieszkaniowej. I nie tylko to, podobny problem występuje w Złotorii, Jaworze, Lubinie, Bolkowie, Nowogrodzku, czy Chojnowie.

(lemil)

Z życia partii

WŁODZIMIERZ KOTLIŃSKI
I SEKRETARZEM KP
W ZŁOTORII

22 października odbyło się plenium Komitetu Powiatowego PZPR w Złotorii, poświęcone sprawom organizacyjnym. Omawiano przede wszystkim przygotowania do powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, która odbędzie się w dniu 11 listopada.

W związku z odejściem dotychczasowego I sekretarza KP PZPR, Romana Kłata, do Zgorzeli, plenium wybrało nowego I sekretarza KP. Został nim Włodzimierz Kotliński, który przez wiele lat pełnił funkcję sekretarza KP.

PRZED KONFERENCJĄ W LUBINIE

W powiecie lubińskim czyni się przygotowania do powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Delegatów na konferencję powołano do kilku różnych zespołów, m. in. do spraw ekonomicznych, problemowych wsi, ideowo-wychowawczych itp. Zespoły przygotowują materiały do konferencji.

Podczas kampanii przedzjazdowej załogi zakładów przemysłowych wysunęły 355 wniosków i postulatów. Większość wniosków została przyjęta, ale były także wnioski nierealne. Powołano specjalny zespół, który szczegółowo kontroluje realizację podjętych wniosków. Napiszemy o tym w jednym z najbliższych numerów.

(L. M.)

4 WIADOMOŚCI

Nr 44 (396)

N AZYWA się City of London College. Po naszymu w do- słownym tłumaczeniu zna- czy to „Szkoła (lub uczelnia) mia- sta Londynu”. Otóż ta szkoła pro- wadzi w okresie letnim najtanszy kurs języka angielskiego. Wtedy, gdy normalni, „całorocznici” studenci są na wakacjach i pewna ilość „ciała pedagogicznego” — która odczuwa zamilowanie do u- czczenia cudzoziemców oraz do za- robienia dodatkowych pieniędzy — ma po temu czas wolny.

Szkoła jest rzeczywiście tania. Za jedyne 8 i pół funta — co się równa mniej więcej 25 dolarom — człowiek uzyskuje prawo uczes- zania przez 4 tygodnie na zaj- dą i wykłady. Oczywiście do tego trzeba sobie w prowadzonym przez szkołę kiosku kupić kilka podręcz- ników, wypada też wziąć udział w pewnej ilości — atrakcyjnych i tanich — przez szkołę organizowa- nych wycieczek. No i korzystać ze szkolnego bufetu, lub restauracji — również tanich i solidnie prowa- dzonych.

Rzecz jest jak widać mądrze po- myślana, gdyż właśnie owa ta- niota jest magnesem przyciąga- jącym wielu słuchaczy i gwarau- je powodzenie imprezy — na za- sadzie „duży obrót, mały zysk”.

Gwoli ścisłości dodać muszę, iż opłaty za podobne kursy letnie w innych „demokratycznych” ucze- lniach — ale za to lepiej wyposażo- nych w pomoce naukowe i ope- rujących nowoczesniejszymi meto- dami — wynoszą co najmniej dwu- krotnie tyle.

A jednak nie żałuję, że zapisa- łem się właśnie do tego college'u.

N A POCZĄTKU jest egzamin. Pięćset ludzi z — jak się potem okazało — ponad 40 krajów tego świata zbiera się w auli. Zeby było dziwnie, nie jest to wcale aula, ani w ogóle budy- nek należący do tejże szkoły, lecz wypożyczony na okres letni od po- litechniki wabiącej się Borough Polytechnic.

I do wczoraj nikogo, oprócz sprzątaczek, tutaj nie było. Szko- ła — to znaczy jej grono profesor- skie, sekretariat, biuro turystycz- ne itp. — przybywają razem ze studentami; tyle, że o godzinę wcześniej. A mimo to wszystko „gra”.

Jak oni to robią, dlaczego nie ma tam nieludzkiego bałaganu, rozwichrzonych czupryn, czerni funkcjonują mikrofony, epidiasko- py, a w salach wykładowych jest nawet kreda przy tablicach — to już ich angielska tajemnica. W tej mierze reprezentowane są dwa po- glądy. Jeden, że oni w ogóle nie mają nerwów i wyobraźni, drugi — że system pracy szkoły został opracowany w najdrobniejszych szczegółach jeszcze za czasów Wil- helma Zdobywcy i tak wszedł w krew tutejszym pedagogom, że gdyby „letni kurs” nie zaczął się 13 lipca każdego roku o godz. 10 rano — i nie odbywał się w raz- na zawsze ustalonym porządku — oznaczałoby to, że Imperium Bry-

nie ścigałes ani nie byles szcze- gólnie zmęczony w dniu egzaminu — znajdziesz się w klasie, w któ- rej przeciętny poziom odpowiada twojemu.

D AJMY jednak spokój orga- nizacji. O wiele ciekawsze jest chyba owo spotkanie się kilkudziesięciu narodowości. Tego lata najliczniej w naszym college'u reprezentowane były Niemcy Zachodnie, Włochy i Fran- cja. Polaków też zebrała się cał- kiem spora garstka.

Dzięki temu od pierwszych dni dało się obserwować — charak- terystyczne w moim przekonaniu — zjawisko polegające na wzajem- nym przyciąganiu się dwu nacji: Niemców z NRF i Polaków. Przy- ciągnięcie owo należy rozumieć nie jako szczególną życzliwość, lecz przeciwnie: jako tendencję —

ją jeszcze w prywatnych rozmó- wach pojęcia żelaznej kurtyny.

I tu się zaczynało na całego. O Neven du Moncie i jego słynnej audycji telewizyjnej z polskiego Wrocławia, o naszym gospodaro- waniu na tych ziemiach. Przy czym pewien z ich strony postę- był widoczny: nawet oni nie prze- czuli, że zrobiliśmy tu bardzo wie- le, że ziemie zachodnie dopiero w organizmie społecznym i gospo- darczym Polski znalazły naturalne warunki szybkiego i skutecznego rozwoju.

Im się tylko wydawały wątpliwe szczegóły. Ze np. Neven du Mont przesadził, że chciał zyskać sławę i rozgłos, a nie kierował się dą- żeniem do absolutnej prawdy. Ze oni by może lepiej? A w ogóle to dlaczego my jesteśmy tacy nie- ufni. A co zrobilibyście, żebyśmy mieli tego zaufania więcej? — py- tałamiś na to.

Rozmawiało się, jednym słowem, uprzejmie, ale tak więcej ostro —

Szkola

tyjskie przestało istnieć. Wraz ze swymi tradycjami.

Z auli — dzieląc towarzystwo jak popadło, po paręnasie osób — prowadzą do poszczególnych klas. I tu odbywa się egzamin: dyk- tando w ostrym tempie, a potem testy. Otrzymujesz parę arkuszy zadrukowanego papieru i masz za zadanie — tam, gdzie tekst jest poprawny wpisać krzyżyk, a tam gdzie błędny „x”. To wszystko. Ale oni mają do tego „klucz”. I na podstawie ilości błędów bez wahania klasyfikują cię (lektorów jest 8, studentów 500) do jednej z 10 klas — przy czym klasa „a” oznacza najwyższy poziom, a „h” najniższy. Na drugi dzień rano listy z podziałem na klasy wiszą przepisane na maszynie — na od- powiedniej tablicy.

„Klucz” jest podobno bardzo stary, od lat nie zmieniany i testy też. Ale to funkcjonuje. I — jeśli

zwłaszcza ze strony Niemców — do szukania z nami dyskusji i sporu.

Zaczęli od tego, że głośno dzi- wili się:

— Jak wyście tutaj przyjechali? — Samolotem — odpowiadaliśmy z głupia frant.

— Ihm, tak — bąkali tamci. — Nie o to chodzi. Jak uzyskaliście zezwolenie swoich władz na wy- jazd poza żelazną kurtynę.

Więc w odpowiedzi nie mówi- łem już, że należało złożyć kwe- stionariusz paszportowy itp., jak w każdym normalnym kraju. Bo to byłoby dla nich za proste, za normalne. Odpowiadaliśmy, że przełamaliśmy okowy nas krepu- jące przedarliśmy się chylikiem pod tą kurtyną i dzięki temu możemy podzielić się w angielskim. A potem — już poważniej — że tylko oni jedni, co było prawdą, używa-

i jak już raz się zaczęło, to bez końca.

J EDNAK nie to było najbar- dziej charakterystyczne. W końcu każdy może mieć pry- watne poglądy i ich jakość oraz trwałość zależy od niego samego. Od stopnia inteligencji, wiedzy o- raz woli porozumienia. W tym jednak przypadku — zwłaszcza, je- śli idzie o młodszą generację — rzucała się w oczy zastanawiają- ca zgodność poglądów. Rzekłbym — zupełnie identyczny sposób pro- wadzenia dyskusji z nami. Uży- wali tych samych argumentów, przykładów, dochodzili do tych sa- mych pytań, z czego wynikało, że to samo myśla i tyle samo — tj. bardzo mało, ale za to szeroki komentarz — o nas wiedzą.

Zastanowiło mnie to. I wtedy przypomniałem sobie, że pierwsze- go i drugiego dnia ich margineso- we zresztą pytania i wypowiedzi, ich do nas stosunek — nie był jeszcze tak zupełnie ujednolicony. Były tam bardzo indywidualne od- cienie. Lecz potem — przypusz- czam, że wtedy, gdy ktoś z nich policzył sobie, że nas jest tu spo- ra gromadka — ogłoszono, że Niemcy proszeni są na zebranie do swego klubu studenckiego, któ- ry jako stała placówka istnieje i prosperuje w Londynie.

Czyżby więc w tym klubie tak ich podskobiło?

ROMAN KARPINSKI

CDN

NA EKRANACH

MŁODE, ZIELONE

Scenariusz: Aleksander Rekiem- czuk przy udziale Konstantina Woj- nowa. Reżyseria Konstantin Woj- now. Produkcja radziecka 1963 r.

Film jest adaptacją powieści Ale- ksandra Rekiemczuka, wydanej w Polsce nakładem „Czytelnika” pt. „Złotodziób”. Jest to współ- czesny dramat obyczajowy. Cha- rakterystyczne dla środowiska kon- flikty (młody monter i dyrektor cegielni, przeciwko konserwatyw- nemu przewodniczącemu komite- tu wykonawczego, który nie pozwa- la zwiększyć produkcji) nie zwia- stują żadnych rewelacji. Umiejętna jednak reżyseria Konstantina Woj- nowa (reżyserował również wy- świetlane u nas filmy „Troje z la- su”, „Słońce świeci dla wszyst- kich” i „Przerwany urlop”) i do- bra gra aktorów robi z tradycyj- nych „bohaterów pozytywnych” prawdziwych ludzi.

W roli Mikołaja Babuszki na- zobaczmy Olegę Tabakowa, jedno- go z najciekawszych reprezentan- tów młodego pokolenia aktorów radzieckich.

Rolę dyrektora Czeremnycha od- tworzył Iwan Pierewierzew, mają- cy na swym koncie ponad trzy- dziesiąt ról filmowych.

Film „Młode, zielone” ujrzymy na ekranie kina „Kolejarz”.

Wicz.



HAMLET

Scenariusz (wg tragedii Szekspira) i reżyseria: Georgij Kozincew. Produkcja „Lenfilm” 1964 r.

Obecna, dwudziesta z kolei a- daptacja filmowa tego najwybit- niejszego dzieła Szekspira nie przy- padkowo ukazała się w 1964 r. — roku, w którym cały świat obcho- dził 400 rocznicę jego urodzin. I nie przypadkowo też ukazała się ona

z Związku Radzieckim, uznanym za drugą ojczyznę Szekspira, gdyż ilość spektakli sztuk tego autora jest tu większa niż w jego ojczy- znie.

„Hamlet” Kozincewa jest filmem dwuseryjnym, nagrodzonym za wy- bitną adaptację, reżyserię i sceno- grafie oraz za odtworzenie głów- nej roli przez I. Smoktunowskie- go. Film zobaczmy w kinie „Ogni- sko”.

Śladami Darwina

POD OBSERWACJĄ

W OSTATNICH latach poświę- ca się bardzo dużo uwagi badaniom życia stadnego ma- łp. Badania te pozwalają wyciągnąć pewne wnio- ski dotyczące prapoczątków roz- woju naszego gatunku. Rzecz ja- sna, że dziś żyjące małpy nie są identyczne z dawnymi przedsta- wicielami Naczelnych, z których wywodzi się człowiek, niemniej można wiele przejawów ich życia uznać za przybliżoną reprezenta-

cję etapu zwierzęcego w naszym rodowodzie.

Japoński antropolog Kindzi I- maniszi z Kioto od szeregu lat prowadzi wraz z gronem współ- pracowników systematyczne ob- serwacje dużego stada małp ro- dzaju Macacus. Zastosował me- todę dokarmiania i indywidual- nego rozpoznawania tych zwie- rzząt. Małpy żyją w zupełnej swo- bodzie, odwiedzają jedynie karm- niki i nie obawiają się ludzi, po- za tym jednak zachowały wszel- kie obyczaje zwierząt przebywa- jących w dzikiej przyrodzie. Ob- serwacje japońskie są długoter- minowe i bardzo drobiazgowo. Każdy osobnik stada ma swoje „akta personalne”, w których notuje się wszelkie informacje dotyczące jego właściwości i za- chowania. Stado liczy sto kilka- dziesiąt głów, obserwatorzy po- trafiają jednak każdego osobnika indywidualnie rozpoznać, znają jego wiek, płeć, znaki szczegól- ne i miejsce w stadzie.

PRAWO RANGI

S TADO małpie nie jest cha- otyczną zbieraniną, lecz ma swoistą wewnętrzną organi- zację. Istnieje tam rangi za- sadnicze zwierząt uprzywie- lejowanych i rangi zależne. Uk- ład rang u pici męskiej zależy przede wszystkim od wieku i si- ły danego osobnika. Układ rang

u samicy nie jest tak prawidło- wy, raczej wchodzi tutaj w grę stosunek danej samicy do jakie- goś samca o określonej randze. Najprostsza zależność zachodzi między samicą i jej potomstwem. Jest to zależność opiekuńcza, któ- ra zanika po dojściu potomka do dojrzałości. Zauważono przy tym, że potomstwo samicy o wyższej randze dominuje nad potom- stwem samicy o niższej randze, mimo, że może być młodsze wie- kiem lub słabsze fizycznie. Taki stan niekiedy się utrzuca, oka- zuje się więc, że dominacja w stadzie nie zawsze musi być u- warunkowana fizyczną dzielno- ścią. Bardzo często jednak „mło-

się w grupki mieszane zawiera- jące obie płcie.

Kindzi Imaniszi nie stosuje terminu „rodzina” w odniesieniu do par małpich i ich potomstwa. Nazywa te zespoły rodzinną „oi- kią”, uważając je za podstawo- we jednostki w stadzie. Japoń- skie małpy tworzą więc wielką hor- dę złożoną z poszczególnych stosunkowo trwałych „oików”.

U małp japońskich stwierdzo- no wielką solidarność stada. Jak- kolwiek zwierzęta należące do rang dominujących miały pierw- szzeństwo w karmniku i przywie- lbywania legowiska według u- znania, to w razie jakiegokol- wiek zagrożenia całe stado sta-

wało w obronie swej całości, a szczególnie chroniono najsłab- szych i najmłodszych członków stada. Naczelnik stada stał da- wał czujne baczność, czy nie gro- zi jakieś niebezpieczeństwo, po- magali mu w tym samcy z naj- bliższego otoczenia, zastępując go w czasie drzemki w ciągu dnia. Podczas snu nocnego najczujniej zawsze spali samcy najwyższej rangi i w razie zagrożenia da- wali sygnał ucieczki lub obrony.

Badania prowadzone przez Kin- dzi Imanisiego rzucają ciekawe światło na organizację życia sta- dnego. Ponieważ gatunek ludzki wywodzi się z praoform zwier- zęcych stań żyjących, więc po- zwala nam to na przybliżone o- kreślenie warunków życia na- szych dalekich przodków. Na tej drodze będziemy w stanie zana- lizować sytuację, które doprowa- dziły w drodze ewolucji do wy- tworzenia wyższych form orga- nizacji społecznej w kształtują- cych się gromadach przedlud- kich.

Prof. dr Wanda Stęślicka

WIADOMOŚCI

Nr 44 (396)

ZAKŁAD ZMECHANIZOWANEJ NAPRAWY OBUWIA W LEGNICY

przy ul. Świerczewskiego 101/103

i ul. Marchlewskiego 40

uruchomił nową formę usług tj.:
WYKONYWANIE MIAROWEGO OBUWIA DAMSKIEGO

NA INDYWIDUALNE ZAMÓWIENIE KLIENTA

Specjalność zakładu
baleriny i kozaczki

w cenie od 190 do 450 zł



PIRUETY obok „STRONIA“

Najwyższy czas, aby już w tej chwili władze sportowe naszego miasta zaczęły myśleć o zorganizowaniu lodowiska z praw dziwego zdarzenia. Każdego roku w okresie zimowym stawem w parku opiekują się wprawdzie Zarząd Zieleni Miejskiej — za co mu chwała, ale wydaje nam się, iż ambicje kierownictwa legnickiego sportu powinny sięgać dalej.

Chodzi konkretnie o to, aby nie ograniczać się tylko do odgarniania co pewien czas śniegu. Trzeba również założyć oświetlenie, zradiofonizować lodowisko, urządzić szatnię itp.

Wydaje nam się, iż prezes PZG B. Carbuch umożliwi w prowadzonym dotychczas nienagannie lokalu „Stronie“ rozgrzanie się gorącą herbatą, kawą, czy nawet piwkiem wszystkim uprawiającym łyżwiarstwo. **bet**

Znów u bram I ligi

Przez kilka dni siatkarze Hutnika Legnica — mistrzowie ligi wojewódzkiej — walczyli w turnieju eliminacyjnym o wejście do I ligi. Hutnikom nie najlepiej powiodło się w Zaganlu. Zajął drugie miejsce ulegając jedynie faworytowi rozgrywek eliminacyjnych, zespołowi GKS Wybrzeże Gdańsk 3:0 i podobnie, jak wszystkie zresztą drużyny — nie zademonstrowali najlepszej formy. Siatkarze nasi pokonali Czarnych Zagan i AZS Szczecin po 3:0. Jak chodzą słuchy w zespole GKS Wybrzeże grał nieuprawniony zawodnik. Zarząd Hutnika złożył protest do PZPS. O ile fakt ten rzeczywiście miał miejsce, drużyna nasza weźmie udział w finałach o wejście do I ligi. W tym ścisłym gronie 6 mistrzów grup eliminacyjnych siatkarze nasi na pewno nie będą bez szans. Awans uzyskują bowiem 3 drużyny. Zawodnicy Hutnika muszą jednak solidnie wziąć się do pracy, aby w razie startu w turnieju finałowym osiągnąć właśnie w tym okresie szczytową formę. W turnieju żagańskim trudno kogokolwiek wy-

różnić. Cały zespół grał chyba niżej normalnego poziomu.

★

Hutnicy bawili ostatnio również w Dreźnie. W meczu rewanżowym wygrali spotkanie z zespołem miejscowego Dynama 3:2. Udał się więc naszym siatkarzom rewanż, bowiem jak sobie przypominamy, w Legnicy

w identycznym stosunku wygrali siatkarze Dreznia.

Zespół Hutnika wystąpił w składzie: Stanisław Turczyn, Franciszek Turczyn, Jerzy Kliki, Bolesław Szafranski, Ludwik Gorzik, Franciszek Danielczewicz, Ryszard Klimczak i Bolesław Jedrośka.

Siatkarzami w czasie ich pobytu w NRD opiekował się prezes klubu, inż. Orlicki.



Zezem na bramkę

- Nie będą chwaleni
- Do rewanżu nie skorzy

DO NAJBARDZIEJ nieobliczalnego i przekornego bractwa wśród sportowców należą niewątpliwie piłkarze. Mielśmy ostatnio wiele dowodów na potwierdzenie powyższych słów. Rekordy przekonywały biły chyba, niestety, piłkarze Zagłębia. Najczęściej, gdy pochwalimy jakąś drużynę, czy piłkarza w jednym spotkaniu, to później pochwaleni rodzą wszystko, aby w następnych spotkaniach wypaść jak najgorzej. Niedawno zachwycaliśmy się grą piłkarzy BKS w kufku meczach. Mielśmy do tego pełne prawo. Bolesławianie rozegrali kilka bardzo dobrych pojedynków i przez długi czas znajdowali się na pierwszym miejscu w tabeli rozgrywek. Obecnie przeżywają wyraźny spadek formy, przegrywają z drużynami okupującymi o wiele niższe miejsca w tabeli. I to przegrywają na własnym boisku po kompromitującej grze.

W ostatnim „Zezie“ pochwaliliśmy młodych piłkarzy Dzieńwiarza. Między innymi Kozimora. Bo faktycznie chłopak w dwóch spotkaniach zagrał na medal. Ale już w następnym — po pochwaleniu — sprawiał wrażenie nowicjusza. Jeśli rzeczywiście nasze pochwały wpływają „demobilizująco“ na niektórych sportowców to — ze smutkiem stwierdzamy — bardzo źle o nich świadczy. Jesteśmy przekonani, że pochwała ambitnego, inteligentnego zawodnika zawsze mobilizuje do jeszcze większej pracy. Rozumie on, że jeśli o nim wyrażają się pozytywnie, to zasługuje na jakieś zaufanie, że można na nim polegać.

Przejawy „sodowitwa“ po otrzymaniu pozytywnej recenzji świadczą „delikatnie mówiąc, o dużej niedojrzałości.

W OSTATNICH kilku latach na stadionie Dzieńwiarza panował i panuje w okresie letnim ciągły ruch. Prawie wszystkie legnickie szkoły średnie przeprowadzają ich cja wychowania fizycznego, organizują święta sportowe, mistrzostwa różnego rodzaju lig itp. W dalszym ciągu użytkują boisko, korzystają z szatni nie placąc za to ani grosza. Taka postawa Zarządu Dzieńwiarza świadczy, iż działacze tego klubu mają dużo dobrej woli, że dobro sportu legnickiego leży im głęboko na sercu.

Jakże inaczej jest „w obozie“ przeciwnym. Wiadomo, iż klub nie dysponuje ani jedną salą sportową i w okresie zimowym siatkarze, zapasnicy, pingpongści i piłkarze nie mają gdzie ćwiczyć. Niejednokrotnie zarząd klubu zwracał się do dyrekcji owych szkół, bezpłannie korzystających z boiska, aby udostępniły saie sportowcom Dzieńwiarza. Niektóre dyrekcje owszem, zgodziły się, ale zażądały dość stonych opłat. Tak więc z jednej strony mamy pełną zrozumienia postawę Zarządu Klubu, z drugiej typowo handlowe podejście do sprawy — za ile?

Czy tak być powinno? Na pewno nie. Sądymy, iż władze sportowe naszego miasta powinny pomóc klubowi. Potrzeba tutaj tylko, trochę więcej zainteresowania. Przekonaliśmy się bowiem o tym, że w godzinach popołudniowych wiele sal sportowych w legnickich szkołach świeci pustką.

Jeszcze przed kilku laty klub dysponował salą przy ul. Orzeszkowej. Ale dyrekcja jednego z zakładów dziewiarskich odstąpiła salę Technikum Samochodowemu. Patrzyła tu przez pryzmat wątpliwych korzyści, jakie osiągnie zakład. Bo czy warto było nawet za sumę 2 tys. zł miesięcznie pozabawiać klub jedynej sali, skazywać sportowców w okresie zimowym na wioenną tułaczkę?

Sądymy, że i ta sprawa powinna zająć się nasze władze sportowe. Klub posiadający sekcje koszykówki, siatkówki, zapasów, tenisa stołowego i piłki nożnej, musi posiadać własną salę. O ile oczywiście działaczom zależy na tym, aby ich podopieczni odnosili sukcesy.

B. FREIDENBERG

Co dziesięć minut bramka!

Kłeska lubinian w górniczej batalii

NAJWYŻSZE cyfrowo zwycięstwo w ostatniej kolejce spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy B odniósł świetnie spisujący się zespół Górnik Złotoryja. Pokonał on na

swym boisku imiennika z Lubina 7:1.

Od dłuższego już czasu górniczy duet przewodził w mistrzostwach klasy B. Obie dru-

żyny szły łeb w łeb z tym jednakże, iż złotoryjanie posiadali lepszy stosunek bramek. Dopiero bezpośredni pojedynek obu jedenastek miał zdecydować o tym kto jest pewniejszym kandydatem do klasy A. Do tej pory bowiem jednakowe szanse miały obie drużyny. A nawet w oczach niektórych działaczy za faworyta uchodził zespół Lubina. W tej chwili miejscowa jedenastka ma dwa punkty przewagi nad swym najgroźniejszym przeciwnikiem.

Złotoryjanie w omawianym spotkaniu stanowili o klasę lepszego zespołu. Słowem, jak to zwykle się określać mieli swój dzień. Wszystko im wychodziło. Stanowili zgrany kolektyw. Kłeska lubinian nie przekreśliła ich szans na awans. Jeśli w przyszłym roku III liga zostanie powiększona, jeśli z klasy A — z każdej grupy — wejdzie po 4 drużyny to z kolei z klasy B awans uzyskają dwie drużyny. Jest więc w dalszym ciągu o co walczyć.

Po 7 spotkaniach — mimo najszczerzejszych chęci do godziny 12 w poniedziałek nie otrzymaliśmy wszystkich wyników rozegranych spotkań — tabela klasy B wygląda następująco:

Górník Złotoryja	7	14	33:5
Górník Lubin	7	14	23:8
Warta Raciborowice	7	12	27:7
Polonia Środa Śl.	7	8	18:13
Dzieńwiarz Ib	7	7	11:11
Pogoń Świerżawa	7	6	19:17
Odra Malczyce	7	6	10:21
Stal Chocianów	7	5	12:15
Plast Boików	7	4	13:23
Jaworzanka	7	3	8:16
Stal Gromadka	7	3	10:29
LZS Zebrydowa	7	2	7:26

Na starcie stanęło ponad 300 chłopców i dziewcząt z 11 legnickich szkół. Organizatorzy — nauczyciele WF oraz uczniowie Technikum Samochodowego i Liceum Pedagogicznego wywiali się ze swych zadań wzorowo.

W konkurencji młodzieckiej zespołowo wygrały dziewczęta I Liceum Ogólnokształcącego przed Liceum Pedagogicznym i II Liceum Ogólnokształcącym. W konkurencji juniorską najlepszymi okazały się uczennice Liceum Pedagogicznego przed I Liceum Ogólnokształcącym i Technikum Ekonomicznym.

Na uwagę zasługuje wynik 14-letniej Jolanty Ludwickiej, która w biegu na 500 m osiągnęła 1.29,7 min., Wacławy Sielickiej w skoku wzwyż — 140 cm oraz Marii Stelmaczonę w biegu na 60 m — 8,2 sek.

Oto wyniki:

60 m: Maria Stelmaczonę — I LO — 8,2 sek, Ewa Prynciewicz — LP — 8,5 sek, Teresa Senda — II LO — 8,6 sek.

100 m: Maria Rojek — LP —

W poszukiwaniu Kłobukowskich i Bodeńskich

300 lekkoatletów na starcie

13,7 sek, Elżbieta Reczuch — I LO — 13,8 sek, Elżbieta Broda — LP — 14,8 sek.

500 m: Jolanta Ludwicka — I LO — 1.29,7 min., Jolanta Kruczeńska — LP — 1.32,2 min., Krystyna Kamińska — II LO — 1.33,0 min.

Skok w dal: Grażyna Aksent — I LO — 4,32 m, Eugenia Rzeźnik — LP — 4,28 m, Maria Pawłowska — TE — 4,22 m.

Skok wzwyż: Wacława Sielicka — LP — 140 cm, Maria Rodwo — I LO — 130 cm, Maria Pawłowska — TE — 130 cm.

Pchnięcie kulą (4 kg): Ewa Trisniewska — LP — 8,04 m, Anna Bartnik — I LO — 7,99 m, Leokadia Bobis — II LO — 7,84 m.

Rzut dyskiem (1 kg): Jadwiga Przybył — I LO — 23,60 m, Zofia Zazula — LP — 23,55 m, Ewa Kurtyka — LP — 22,49 m.

Rzut oszczepem (600 g): Feliks Kowalska — TE — 26,90 m, Barbara Golińska — I LO — 22,02 m, Elżbieta Rowińska — II LO — 22 m.

Sztafeta 4x100 m wygrały młodzieżki I Liceum Ogólnokształcącego w czasie 0,54,0 min.

Komenda Powiatowa MO w Legnicy ufundowała dla zwycięzców drużynowych piękne kryształowe puchary.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez POM w Legnicy na nazwisko Tadeusz Maliszak. G-31082

SERDECZNE podziękowania ordynatorowi szpitala Nr 4 w Legnicy dr Jurasowi i dr Dzieńwiarzowi za troskliwą opiekę i leczenie składa Sperro Lucja. G-31083

ZGUBIONO legitymację studencką na nazwisko Urban Kajstura Zofia. G-31084

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Elektrycznym w Legnicy na nazwisko Janik Krystyna. G-31085

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową Przemysłu Spożywczo w Legnicy na nazwisko Mariusz Maria. G-31086

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową (rodzinna) wydaną przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Legnicy na nazwisko Zawisza Jan. G-31087

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Sprzywcze w Legnicy na nazwisko Bana Józef. G-31088

DNTA 21. X. 64 zgubiono zegarek ręczny m-ki „Era“. Ucieriw znalazca proszony jest o oddanie zegarka na ul. Marchewskiego 15 m 3. G-31089

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Krzysztofowicz Aleksander. G-31090

Piłkarze Hutnika reprezentują podokręg

Przedownik C klasy — piłkarze legnickiego Hutnika zanotowali na swym koncie poważny sukces. Oto w eliminacjach o Puchar Polski będą reprezentowali Podokręg Legnica. Piłkarze Hutnika pokonali kilka zespołów B-klasowych i w ostatnim spotkaniu wygrali z LZS Przedmoście 2:1.

b.

Na nich lirzmy

Trwa pasmo zwycięstw juniorów Piasta

Młodzi piłkarze Piasta w terenowej lidze juniorów kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa. Jak dotychczas wysoko wygrywają z wszystkimi przeciwnikami! W ostatnim spotkaniu pokonali zdecydowanie swych najgroźniejszych rywali Górnik Złotoryja 7:1. Z innymi drużyna-

mi odnosili zwycięstwa: z Kabewiakami 6:2, MKS-em 5:2, Chojnowianką 3:1.

Sympatycznym juniorom życzyć należy dalszych podobnie wysokich zwycięstw. Na razie pełni zapału, zdyscyplinowani, spełniają nadzieje trenera i działaczy. Jeśli będą się nadal podobnie spisywać, wielu z nich ma wszelkie dane, aby w przyszłości stać się dobrymi piłkarzami.

Niepokonany dotychczas zespół występuje w składzie: Nikutańc, Niemirycz, Dzieńwiarz, Kruk, Gawron, Malczyk, Michałak, Wiśniewski, Nikutańc II, Gajdzis, Stankiewicz, Wawrzyniak.

Trenerem drużyny jest mgr Bolesław Mlot, kierownikiem Adam Barthowski.

PODZIĘKOWANIE

Lek. med. Pawłowi JUROSOWI oraz całemu personelowi lekarskiemu i pielęgniarskiemu Szpitala Chirurgicznego w Legnicy, za uratowanie życia i szczęśliwie przeprowadzoną operację oraz bezinteresowną i troskliwą opiekę w czasie dwukrotnego pobytu w Szpitalu naszego syna Włodzimierza Kaszubskiego. Wyrazy serdecznego podziękowania składają wdzięczni RODZICE G-31091



WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa“, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Francus, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Korębs, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), Zdzisław Gronkowski.

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Waniczek, Zdzisław Kasprysk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blaciak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50.52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55.

Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu“ i Poczty.

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa“, Wrocław, ul. Piotra Skargi 35.

W-4/5

WIADOMOŚCI

Nr 44 (396)

